NR. 28 NIEDZIELA, 6 STYCZNIA 1929 R. ROK III

PRZYJACIEL DZIECI

DODATEK DO ROBOTNIKA

Pod Redakcją Robotniczego Tow. Przyjaciół Dzieci

MUZEUM BIBLIOTEKA w Archiwum Jarosławiu
566

Na podwórku...

Cudowność rzeczy codziennych

— To takie „powszednie", takie „codzienne" — mówimy na wszystko, co jest nudne, szare, jednostajne i żmudne.

— To takie „zwykłe"!

...I wstajemy niechętnie, bo wstajemy do „codziennej" pracy, do „codziennej" nauki, do „codziennych" powinności i obowiązków.

Inaczej być nie może—„codzienność" zabija w nas ochotę. „Codzienność" budzi nas z marzeń odświętnych, rojeń bohaterskich, porywów niebosiężnych.

Codzienność — to, według wielu z nas jest kamieniem młyńskim u szyi dźwigającej głowę ku słońcu.

Siedem dni ma każdy tydzień. Siedem dni z których tylko jeden jest świętem, a sześć są dniami powszedniemi, dniami codzienności.

Jakże wolno, jakże niechętnie idziemy przez nie! Jak niecierpliwie ciężar ich z bark zrzucamy wieczorem!

Smutno nam tak żyć i ciężko.

Ale czy tak być musi?

Posłuchajcie tylko.

Co rano wschodzi słońce w swoim majestacie wciąż nowej piękności i potęgi.

Zjawisko powszednie, codzienne. Prawda? A przecież, popatrzcie tylko na wschód słońca... czy ktokolwiek powie, że to jest szare, nudne, jednostajne?

I my, budząc się rano, budzimy się jak to słońce. Wstajemy do swej pracy, do swej nauki, do swoich ważnych obowiązków i zajęć.

Nie wstawajmy zgorzkniali i niechętni. Witajmy dzień uśmiechem, tak właśnie jak codzień czyni to słońce. Bo rzeczy, które nam niesie nasz powszedni dzień nie są wcale brzydkie i przykre. Należy tylko umieć na nie patrzeć. Należy je zrozumieć i ocenić. „Codzienna praca" „codzienna nauka" „codzienne sprawy" to jeden czarowny splot cudownych, pięknych możliwości, danych nam bez wyliczenia, bez zastrzeżeń. To możność czynu, możność dobywania z siebie wszystkich skrytych sił ciała i ducha.

Pomyślcie tylko! Pomyślcie!

O jednakowej, codziennej godzinie bierzemy się do swych codziennych zajęć. Dobrze. **Ale przyłóżmy serce do pracy naszej** jaką by ona nie była, a poznamy, że jest ona pięknem naszego życia.

Wszystko jedno gdzie będzie kto z nas: czy w szkole nad książką, czy w domu nad igłą, czy na stołeczku szewckim, czy w sklepie za ladą, czy w kuźni u kowadła... Wszystko jedno. Praca jest zawsze piękna i godna szacunku, choć przejawy jej są różne.

Nie myślcie, że gwóźdź zrobiony bez umiłowania tej pracy, jest równej mocy jak ten który wykuto młotem w takt bicia serca! Nie myślcie, że but uszyty niechętnie jest równie wygodnny jak ten, przy szyciu którego paliła się dratwa w ręku zamiłowanego w swem rzemiośle rzemieślnika... Że lekcja wmuszona w obojętną głowę jest równa swą pożytecznością lekcji odbytej ze skupieniem i zapałem. Nie! te wszystkie rzeczy będą nic warte, bo nie będą miały w sobie owej cudowności rzeczy codziennych, jaka dostępna jest tylko tym, którzy tę codzienność rozumieją.

Zrozumiawszy to, każdy z was codzienny dzień swój uczyni pięknym, a wszystkie siedem dni tygodnia przemieni w jasne i wesołe święto, w radosny hymn na cześć twórczej, wszechwładnej, cuda czyniącej Pracy!

SREBRNA WRÓŻKA

W lodowym zamku Wróżki Zimy zebrały się wszystkie jej podwładne Srebrne Wróżeczki.

Wróżka Zima powiedziała do nich:

— Moje drogie Srebrne Wróżeczki. Czas wam iść na ziemię. Czy myślałyście już o tem, co która ma robić?

— Ja — powiedziała pierwsza Srebrna Wróżeczka — zbudują na rzekach mocne mosty z lodu i w ten sposób skórcę ludziom drogą, a ryby uchronię przed mroźną śmiercią.

— A ja — powiedziała druga Srebrna Wróżeczka — otulę pola śniegową pierzynką, żeby nie zmarzły oziminy.

— Ja zaś — powiedziała trzecia ku uciesze ludzi — wymaluję na wszystkich szybach te piękne brylantowe kwiaty, jakie tu u nas w Lodowym Zamku rosną.

— A cóż ty będziesz robiła, malutka? — spytała Wróżka Zima czwartą, najmłodszą, Srebrną Wróżeczkę.

Najmłodsza Srebrna Wróżeczka uśmiechnęła się:

— Ja wefrunę cichutko do domów ludzkich. Usiądę na gałązkach ustrojonej choinki, jak srebrne cacko i będę dzieciom opowiadać bajki, gdy grzecznie zasnę w nocy.

Opowiem im jedną bajkę o „Królowej Zimie i królewnie Śnieżce".

Opowie mim drugą bajkę „O śniegowym bałwanku i o chłopczyku Janku".

Opowiem trzecią bajkę „O Śnieżynce-Pecynce i Sopelku Soplinosku".

Opowiem czwartą...

— Dobrze, dobrze — przerwała Wróżka Zima — posłucham i ja razem z dziećmi. A teraz w drogę!

I wszystkie Srebrne Wróżeczki z Wróżką Zimy na czele wsiadły do wielkich sani, zaprzężonych w białego niedźwiedzia i wyjechały z Lodowego Zamku.

Czyście je widzieli po drodze?

Czy już koło was przejeżdżały?

E. Z.

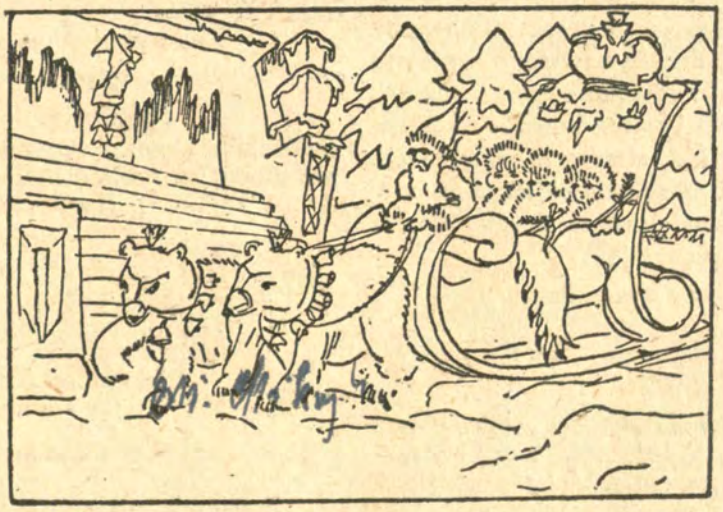

Kuma Praca

Sposób wystawienia na scenie

Ubranie Hanki, Matki, Kumy Pracy, a nawet Kociego Oczka nie przedstawia trudności.

Kokoszki i Koguta robimy w ten sposób, że na głowy dziewczynek skrytych za okienkiem, wkładamy czapeczki uszyte z materjału lub zlepione z papieru w kształcie łebków kurzych. Ścinki płótna lub języczki z bibułki nalepione gęsto będą naśladowały piórka. Można je także poprostu wymalować.

Myszki mogą mieć specjalnie uszyte z materjału lub bibułki szare sukienki, mogą też być jednak w zwykłych sukienkach i fartuszkach z kieszonkami. Muszą mieć tylko długie, uwite z gałganków lub starego futerka ogonki na drutach, umocowane do pasków pod spódniczkami Na głowę szare kapturki ze śpiczastemi uszkami i wąsikami.

Pszczółki — bronzowe lub złotawe pelerynki z kapturkami. Mogą też być w sukieneczkach ze skrzydełkami z gazy, cienkiej bibułki lub natłuszczonego papieru. Koszyczki po dwa dla każdej z bibułki kolorowej, słomki malowanej lub rafji.

OSOBY:

HANKA.
MATKA HANCZYNA.
KUMA PRACA.
KOCIE OCZKO.
PSZCZÓŁKI } ilość dowolna.
MYSZKI }
GŁÓWKI KOGUTA I KOKOSZEK.
CIELĄTKO (za sceną).

Izba przestrona i jasna, ale nieuprzątnięta. W jednym kącie komin zastawiony garnczkami, w drugim zawalone kraciastą pościelą łóżko. Pod ścianą ława i sprzęty gospodarskie. U komina kopanieczka z osypką i w szafliku ziemniaki w łupinach.

W środkowej ścianie okienko na poły otwarte, w prawej drzwi do drugiej izby, w lewej drzwi do sieni.

W izbie niema żywej duszy.

Cisza.

SCENA I.

Przez uchylone okienko wtyka głowę do izby **Kogut.** Z pod nawisłego, w czerwone zęby wyciętego grzebienia, rozgląda się ciekawie po izbie, to w tę, to w tę stronę przekrzywiając dziób. Wreszcie pieje:

KOGUT.

Kukuryku!

głośniej

Kukuryku!

nasłuchuje chwilę, wreszcie oburzony kiwa głową aż mu się czerwony grzebień trzęsie.

Cóż to?
nikt nie słyszy krzyku?
Jeszcze raz zapieję.
Tak... z koguciej duszy...
może się kto ruszy.

Pieje przeraźliwie

Ku - ku- ry - kuuuu!!!

SCENA II.

Z wielkiem krekoraniem wtykają w okno czubate łebki dwie **Kokoszki.**

KOKOSZKI **jedna przez drugą:**

Jaaj-ka
niosą!
Bo-o-so
chodzą!
Daj pośladu
Gospodarz!!!

KOGUT **gniewnie**

Kod! kod! kod!
Ani żywego ducha,
nikt nas nie słucha!

KOKOSZKI **oglądając się za siebie**

Oho! idzie i cielę
Krzyku narobi wiele!

Słychać jak cielątko meczy żałośnie:

Mee! mee! meeee...
Ja już na pastwisko chcę...
meee...

KOGUT **pieje z całych sił**

Ku-ku-ry-ku!

KOKOSZKI **kokają jedna przez drugą:**

Go-spo-dy-ni!

SCENA III.

Wbiega z alkierza MATKA, **kończąc zawiązywać chustkę:**

MATKA **żywo**

Co tu się za rejwach czyni?

wszystko cichnie.

MATKA **rozgląda się po izbie**

Hanka! gdzieś ty?
Idź w podwórze
I narządź jedzenie kurze.
Krowy wygnać trza na paszę,
a na obiad zwarzyć kaszę.
Ja już lecę do pielenia!

woła

Hanka!

nikt się nie odzywa

a to kawał lenia.

podchodzi do drzwi i woła w sień:

Hanka!!!

No i niechże mi kto powie
Co mam robić z tą dziewuchą?

SCENA IV.

Wchodzi Hanka poprawiając kwiatki we włosach.

MATKA **gniewnie**

Oj! nie ujdzie ci na sucho!

HANKA **nadąsana**

...A to jakby się paliło...

MATKA

Krzyku słuchać ci nie miło
A nie myślisz o robocie,
Jeno stoisz gdzieś przy płocie.

HANKA **urażona**

Przystanęłam ździebko z Jóźką.

MATKA

Posłałabyś lepiej łóżko.

HANKA **opryskliwie**

Toć się nie rozedrę przecie!

MATKA **z wymówką**

Drugiej jak ty, niema w świecie!
Do pół nieba słońce skoczy,
Zanim ty otworzysz oczy.
A jak wstaniesz, Boże Panie,
Łazisz, jak mucha w śmietanie!

narzeka lamentująco

Wyrobnica jestem, wdowa,
Ciężko mi, niech Bóg zachowa!
Dzień i noc się człowiek trudzi,
By zarobić grosz u ludzi.
Krzyża nie czuje z tej męki,
A z córki żadnej wyręki,
Jeno stroić się, a lecieć,
Błyskotkami gdzie zaświecić...

HANKA **niecierpliwie**

A cóż ja na to poradzę,
Że robocie nie uradzę?

usprawiedliwiając się:

Toć mam palców dziesięć tylko,
a dzień, jakby jedną chwilka!

MATKA **biorąc ją za ręce**

Jakeś była taka mała.

(pokazuje)

Tom sobie tak umyślała,
Żeby do chrztu cię trzyma
Kuma Praca.
Na odwagę wzięłam śmiele.
Proszę.
Przyszła.
I w kościele
do chrztu Praca cię trzymała.

uśmiecha się z dumą

Cała wieś się dziwowała.

HANKA **zdziwiona**

Kuma Praca, powiadacie,
trzymała mnie do chrztu?

MATKA **opowiada pokazując ruchami**

W chacie
na tym oto zydlu siadła.
Biały placek z miodem jadła.
Biały placek przegryzała
I tak do mnie powiadała:

naśladując mocny i wesoły głos Kumy Pracy

— Dobrze, dobrzeście zrobili,
Żeście mnie w kumy prosili.
Bowiem dziecku się opłaca,
Jak go do chrztu trzyma Praca. —
Kuma Praca tak mówiła.

HANKA **w zamyśleniu**

Moją chrzestną Praca była?
Że mi mama nie wspomniała...

ciekawie:

Jak też ona wyglądała?

MATKA **żywo, plasnąwszy rękami**

Ale, ale!
Gadu-gadu, a czas zmyka.
Rzuć pośladu,
Bo wciąż kury pokrekują,
Pewnie głód porządny czują.

zbiera się szybko ku wyjściu

Ja już lecę do pielenia.

HANKA **całuje ją w rękę**

Bądźcie zdrowi.

MATKA

Bywaj zdrowa.
Obacz, czy ma picie krowa.
Sprzątnij też nieco w chałupie.

HANKA **niechętnie**

Dobrze, dobrze.

MATKA **wychodzi.**

SCENA V.

HANKA **spędza kury z okna**

A sio głupie!

KURZE GŁÓWKI **nikną**

HANKA **sama rozmyśla**

Kuma Praca mnie trzymała
Jakem była mała.
Hej! żeby to matula
Inną wzięli wróżkę
Na tę moją chrzestną matkę,
Na tę moją dróżkę,
może bym ja z tego
miała co lepszego.

siada na ławie, marzy

Gdyby to naprzykład
Była Morska Wróżka,
Dałaby mi pereł
Z półtora garnuszka!
A jasnych bursztynów!
A kraśnych korali!
Oj, toby to ludzie
Oczy wytrzeszczali...

niechętnie

Co mi z takiej chrzestnej,
Co się Praca zowie?
Z pewnością nie nosi
Korony na głowie...
Z pewnością nie jeździ
W karecie błyszczącej,
Jeno o kijaszku
stąpa kwękający.

Wzdycha.

Ha, matka kazała,
żeby się nie bawić.
Trza garnczek opłókać
i kaszę nastawić.

powoli podnosi się i zbliża się do komina.

SCENA VI.

Słychać chrobotanie w kominie, a potem głosik KOCIEGO OCZKA:

Skrob, skrob, skrob!
W piecu dziurkę robię.

Skrob, skrob, skrob!
Powyglądam sobie!

HANKA **zdziwiona**

Czy to świerszcz tak ćwierka?
Czy to myszka drapie?

zagląda ciekawie za piec

KOCIE OCZKO **z ukrycia**

Odejdź! nie zaglądaj,
Bo ci dam po łapie!

HANKA **odskakuje, ale nadrabia miną:**

O! widzicie-no go,
Jak się to-to rządzi!
Przyjdzie mama z miotłą,
To cię wnet wypędzi.

KOCIE OCZKO **z ukrycia podśpiewuje**

Skrob, skrob, skrob!
W piecu dziurkę robię.
Jeśli mnie poprosisz,
To coś powiem tobie!

HANKA **ciekawie**

A co?

KOCIE OCZKO **przekornie**

Coś.

HANKA

A kto ty jesteś?

KOCIE OCZKO **śmieje się**

Ktoś!

HANKA **prosząco**

Powiedz, jak mi masz powiedzieć.

KOCIE OCZKO **szurając czemś**

Kiedy mi tu bardzo
Niewygodnie siedzieć.

podśpiewuje

Skrob! skrob! skrob!
Dziurka wyskrobana!
Jestem na wolności!
Dana moja dana!

Na kominie ukazuje się drobna postać, w szarem jak popiół ubraku z ogromnemi zielono-złotemi oczami i tańczy.

HANKA **przestraszona o los stojących na kominie garnków:**

Złaź z komina wasze,
Jeszcze mi naprószysz
W oibadową kaszę!

KOCIE OCZKO **klaszcząc w ręce**

To ci heca!

Zeskakuje z komina na środek izby i kłania się przed Hanką:

Jestem Kocie Oczko
Lokator z za pieca.

robiąc miny

Wszystko widzę,
Dojrzę wszystko,
Czy daleko gdzie,
Czy blisko.

podśpiewuje skacząc

Wszystko wiem! wiem! wiem!
Wszystko znam! znam! znam!

tajemniczo

Radę dla cię mam....

HANKA **przysuwając się**

A cóż to za rada?
Niech Kocie Oczko powiada.

KOCIE OCZKO

Słyszałem, je jakeś była mała,
Kuma Praca do chrztu cię trzymała.

HANKA **kiwa potakująco głową**

KOCIE OCZKO

Czy ci już co dała?

HANKA **niechętnie**

Eee, co taka Praca
za prezent by miała?

KOCIE OCZKO **z uśmiechem**

...jakbyś czego chciała...

HANKA **ożywia się**

Dałoby? naprawdę?

KOCIE OCZKO

Bywa tak, o! bywa,
Że swoim chrześniakom
Dary darowywa.

HANKA **wesoło**

No to ją poproszę,
Niechby mi tak dała,
Żebym ja przenigdy już nie pracowała!

KOCIE OCZKO **trzęsie główką**

Takiego ci daru, Haniu,
Kuma Praca dać nie raczy.
Trzeba ją poprosić,
Lecz całkiem inaczej.

podnosi paluszek do góry i obwieszcza uroczyście:

Niech ci da, jak dają wróżki,
Na twoje rozkazy służki.

HANIA **ucieszona**

Dobrze! Doskonale!
Ale,
Jakże to ją prosić trzeba?

KOCIE OCZKO

Weź do ręki kromkę chleba,
Okręć się tak dookoła
I zawołaj:

— Kumo Praco!
mocą wróżki
przyślij mi tu
Zwinne służki.

HANIA **robiąc jak kazało Kocie Oczko:**

Kumo Praco!
mocą wróżi
przyślij mi tu
Zwinne służki!

KOCIE OCZKO **nasłuchując**

Zadreptało... zapiszczało...

GŁOS KUMY PRACY

Czego chciałaś — to się stało.

(C. d. n.)

E. Szelburg.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Do Janinki Met.
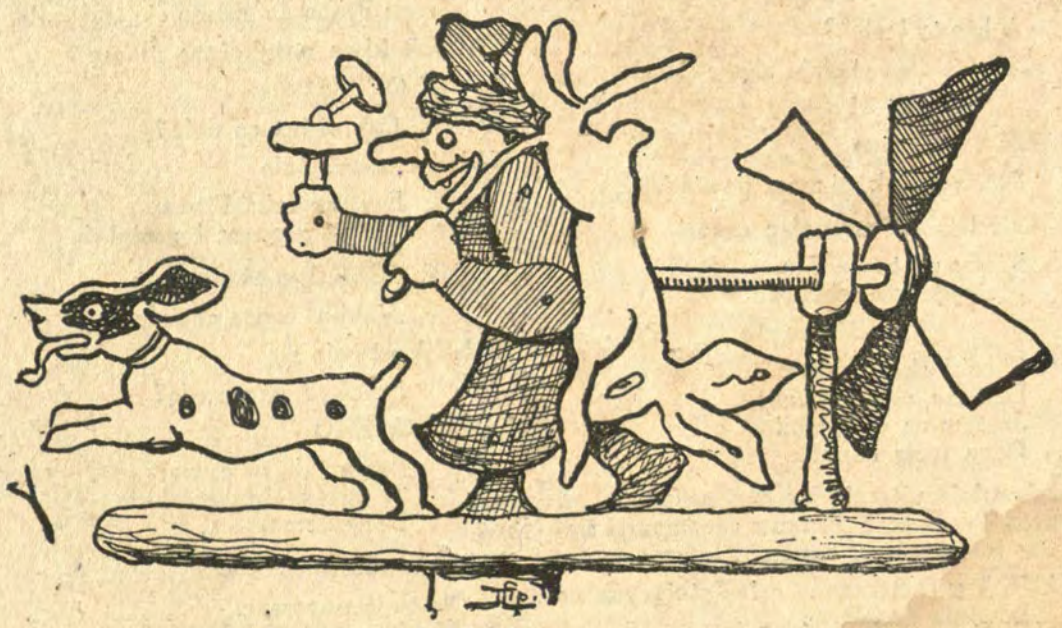
Bardzo miło, że taka dorosła panna czyta „Przyjaciela Dzieci" i tak bardzo go kocha. List sprawił nam wielką przyjemność. Należy więcej czasu poświęcić pisaniu. Bardzo piękna jest myśl drugiego wiersza.